

**"NASZYM OBOWIĄZKIEM
 JEST PODJĄC TO WYZWANIE"**

Rozmowa "Informatora" ze Stanisławem Węglarzem, przedstawicielem Tymczasowego Zarządu Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ "S" w Krajowej Komisji Wykonawczej "Solidarności".

* * *

- Czy wierzysz w to, że spełnią się życzenia noworoczne wielu Polaków i "Solidarność" zostanie w 1989 roku zalegalizowana?

- Że zostanie zalegalizowana, jestem pewien. Z informacji jakie posiadamy wynika, że władze zdają sobie sprawę, że innego wyjścia nie ma i trzeba nasz Związek zalegalizować.

- Jaka to będzie "Solidarność"?

- Oczywiście Związek będzie inny niż w roku 1981. Chcemy zrzucić z siebie brzemie problemów, z którymi borykał się wtedy i jako związek zawodowy nie mogliśmy sobie z nimi poradzić. Po siedmiu latach organizujemy się ponownie do nieco innego celu niż w roku 1980. Dziś potrzebna jest reprezentacja pracownicza, która będzie bronić ludzi przed skutkami tej katastrofy, w obliczu której stoimy, a wielu na dodatek nie do końca zdaje sobie z niej sprawę. Nie odzegnujemy się od Związku z 1981 r. i od Związku podziemnego, mówimy tylko: jesteśmy dziś w innej sytuacji i na tę nową sytuację potrzebna jest nowa formuła związkowa.

"Solidarność" walczy już osiem lat o to, aby stworzyć takie warunki, w których związek zawodowy będzie się mógł zająć swoją rolą - ochroną praw pracowniczych, a niezależnie zorganizowane społeczeństwo, dla którego "S" wywalczy możliwość udziału w życiu społecznym, będzie realizować zmiany systemu. Musimy się podzielić na tych, którzy będą parli do reformy gospodarczej i na tych, którzy będą organizować samoobronę przed ubocznymi skutkami tej reformy.

Konieczne jest nowe porozumienie społeczne, którego gwarantem dla społeczeństwa będzie "S". Porozumienie, które proklamuje zasadę tych trzech pluralizmów, o jakich mówi Wałęsa: społecznego, politycznego i gospodarczego, określi drogi dojścia do tych pluralizmów. Dlatego mówimy dziś jasno: najpierw relegalizacja "Solidarności", a potem okrągły stół, przy którym to porozumienie trzeba zawrzeć.

Zmieni się również prawdopodobnie struktura organizacyjna Związku. Nie będzie formalnych struktur regionalnych. A więc: organizacje zakładowe i Komisja Krajowa. To musi być. Z tego nie ustąpimy. Z chwilą ogłoszenia możliwości legalnego działania Związku na terenie zakładu komisje zakładowe rejestrowałyby się przy Komisji Krajowej. Opór władzy przed strukturą regionalną jest ogromny i tu konieczne będzie chyba ustępstwo z naszej strony. Zresztą godzimy się na ten kompromis nie tylko dlatego, że władza na to nie pójdzie - bo gdybyśmy się mocno uparli to musieliby ustąpić - ale wiemy, że to, do czego potrzebne były struktury regionalne, to, co robiliśmy w 1980-81 roku 10-milionowym Związkiem, a później podziemiem, teraz będzie robił ktoś inny. Po

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Spotkanie na KULU

W dniach 14-15 stycznia 1989 r. na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim odbyło się III Ogólnopolskie Spotkanie Przedstawicieli NSZZ "Solidarność" Szkół Wyższych i Placówek Naukowych. Obecni byli delegaci około 30 wyższych uczelni naszego kraju, w tym wszystkich ważniejszych. Pierwszego dnia w obradach uczestniczyli również delegaci zakładowych struktur "Solidarności" Regionu Środkowo-Wschodniego, NZS-u uczelni lubelskich oraz oświaty. Organizatorem spotkania był Komitet Założycielski NSZZ "Solidarność" Pracowników KUL.

Temat spotkania: "Rola i funkcje związku zawodowego szkoły wyższej" wskazywał wyraźnie na zrozumienie szczególnej pozycji związku w wyższej uczelni, polegającej na tym, że nie może się on ograniczyć tylko do obrony interesów pracowników akademickich, ale działalnością swych członków musi promieniować na organizacje Związku w innych zakładach pracy, służąc im pomocą i doradztwem we wszelkiego rodzaju problemach. Podkreślił to Lech Wałęsa w specjalnym liście skierowanym do uczestników spotkania, pisząc:

"Będziecie dyskutować na nim o sprawach środowiskowych, ale - jak sądzę - także i o ogólnych. Są one teraz szczególnie trudne, skomplikowane i zagmatwane. Łatwych wyjść ze stanu, w jakim dziś znalazł się nasz kraj nie ma. Pewność mamy tylko jedną. Wyjście nie jest możliwe bez legalnie działającej "Solidarności". Ale wiemy też, że to tylko krok wstępny, niezbędny, lecz jedynie zaczynający drogę. Odpowiedź jak iść dalej musi być wynikiem zbiorowej mądrości narodu, wypracowania możliwego do przyjęcia dla jego zdecydowanej większości kompromisu. W tej właśnie sprawie wasza rola powinna być ogromna. Macie bowiem szczególne kwalifikacje do spokojnego, racjonalnego patrzenia na rzeczywistość, dostrzegania jej najistotniejszych aspektów, odróżniania tego co możliwe od tego co niemożliwe. W "Solidarności", wbrew twierdzeniu niektórych, jest miejsce na taką właśnie postawę, więcej - jest ona niezbędna."

W pierwszym dniu obrad w sesji przedpołudniowej przedstawiono trzy referaty wprowadzające. Referat prof. Leona Koja, poświęcony problemom nauki i nauczania, wskazał na kryzys nauki, dostrzegany obecnie na całym świecie. U źródeł tego kryzysu leży niepełność, niedoskonałość ludzkiego poznania. Innym powodem kryzysu jest sposób wykorzystywania dorobku nauki, niejednokrotnie przynoszący szkodę ludzkości, a nie pożytek, co często dokonuje się wbrew woli badaczy i wynalazców. O tym co i jak się bada, a także jak się wykorzystuje wyniki, decyduje najczęściej ten, kto finansuje coraz kosztowniejsze w dzisiejszej dobie badania. Ogranicza to w istotny sposób wolność uczonych. Niemalą rolę w kryzysie nauki przypisać należy oportunizmowi środowisk naukowych, które niestety dość łatwo poddają się różnym presjom. Wobec niepełności ludzkiego poznania, wobec niepełności różnych teorii naukowych dochodzi często do manipulowania prawdami głoszonymi przez naukę, które można przyjmować jedynie z pełną świadomością ich niepełności i ograniczoności. Dlatego tak niezwykłą rolę w nauce, a także w nauczaniu powinna mieć dyskusja, ukazująca dany problem w jego wszystkich aspektach i wymiarach. Ponieważ celem dyskusji ma być poszukiwanie prawdy, musi być ona ostra, bezkompromisowa w śledzeniu niedoskonałości wszelkich twierdzeń i teorii, w tropieniu nieuzasadnionych półprawd i ćwierćprawd. Nigdy natomiast jej przedmiotem nie powinien być człowiek, choć jego zdezawuowania czy

(C.D. NA STR. 2)

ROZMOWA ZE ST. WĘGLARZEM (DOK. ZE S.1)
to, aby odciążyć Związek od niezwiązkowych zadań, powstał Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ "S".

- Czy Polacy pójda za taką "Solidarnością"?

- Jestem przekonany, że tak. Do dziś powstało już blisko 600 Komitetów Założycielskich i Organizacyjnych "S" w zakładach i to, że nie powstało ich więcej jest tylko efektem istnienia bariery strachu przed "nielegalnym" działaniem, które grozi represjami. Legalizacja zdejmuje odium strachu i rozbudzi nadzieje, które odblokują aktywność społeczeństwa. Aktywność ta znajdzie ujście nie tylko w "Solidarności". Polacy wezmą własne sprawy w swoje ręce organizując się w struktury niezależnego społeczeństwa: samorządy pracownicze i terytorialne, stowarzyszenia i wreszcie partie polityczne, które kiedyś muszą zasiąść w polskim sejmie.

- Czy "Solidarność" i szerzej - opozycja są kadrowo, organizacyjnie, intelektualnie przygotowane do podjęcia tego wyzwania współodpowiedzialności za Polskę?

- Lechowi Wałęsie w Komitecie Obywatelskim, w jaki przekształciła się ostatnio działająca już ponad rok Rada, udało się skupić naprawdę znakomite grono ludzi kompetentnych. Wielu z tych ludzi to elita intelektualna naszego kraju - tego nikt nie próbuje kwestionować. I ci nasi najlepsi z najlepszych będą starali się znaleźć "wyjście z sytuacji bez wyjścia", jak ktoś to określił. Ci ludzie często mają za sobą całe lata pracy koncepcyjnej, organizacyjnej, przychodzą z gotowymi pomysłami, stoją za nimi całe zespoły. Wiem, że wszystkie powołane komisje od pierwszego dnia bardzo intensywnie pracują. Wkrótce efekty tych prac, założenia programowe, z którymi chcemy usiąść do okrągłego stołu, zostaną opublikowane.

Na szczeblu regionów jest bardzo różnie. W naszym regionie takiego odblokowania inicjatyw generalnie jeszcze nie widać. Robotnicy w powstałych w zakładach Komitetach Założycielskich - inaczej niż w 1980 roku - pozbawieni są na ogół wsparcia inteligencji, brak prawie wyższej, a nawet średniej kadry technicznej. Dużą nadzieją są istniejące autentyczne, "prosolidarnościowe" Samorządy: w FSC, Agromecie, Ursusie, WSK - tam mamy pewność, że dadzą sobie radę ze swoimi zakładowymi problemami.

- W szerokim odczuciu społecznym z "Solidarnością", Lechem Wałęsą związane są ogromne nadzieje na lepsze jutro. Rozbudzał je przez te lata ton propagandy związkowej: zalegalizujcie "S", a w Polsce zacznie się dziać lepiej. Czy "S" jest w stanie te oczekiwania spełnić? Czy relegalizacja nie stanie się początkiem końca pięknej idei?

- Na tym polega właśnie dramatyzm sytuacji, w której się znaleźliśmy. Przez te wszystkie lata walczyliśmy o to, aby jako społeczeństwo móc współdecydować o tym, co się w kraju dzieje. I teraz znaleźliśmy się - być może - w przededniu sytuacji, w której mamy to, o co walczyliśmy. Jednak udało nam się to osiągnąć w momencie totalnej katastrofy, kiedy prawie wszystko zostało zniszczone. I mimo to, ponieważ nie ma w Polsce innej siły, która by się tego podjęła, musimy wziąć odpowiedzialność za jutro kraju, jedząc tę zabę, którą nie myśmy przecież przyrzadzili.

Dla działaczy "S", dla mnie osobiście również jest to sytuacja bardzo trudna. Zdajemy sobie sprawę, że idziemy właściwie na stracenie, bo nie sposób w tej sytuacji spełnić oczekiwań związanych z relegalizacją i okrągłym stołem - oczekiwań, że po 7 latach chudych nastąpi teraz dla Polski 7 lat tłustych. Jednocześnie mamy świadomość, że naszym obowiązkiem jest się w to włączyć, podjąć to

wyzwanie, doprowadzić tę walkę do końca, aby tym, którzy przyjdą po nas, stworzyć warunki dla odbudowy Polski, bo nie ma nas kto w tym zastąpić, bo taki jest interes społeczny.

Ten nieuchronny konflikt między oczekiwaniami społecznymi a realnymi możliwościami było doskonale widać na niedawnym spotkaniu opłatkowym Komitetów Założycielskich, na którym wystąpił - bardzo popularny przecież - przywódca związkowy Zbyszek Bujak. Powiedział, że "S", owszem, będzie, tłumacząc jednocześnie jaka to będzie trudność, jaki ogrom pracy nas czeka. Ludzie słuchali w milczeniu i czuło się, że czekali raczej na słowa nadziei, zapewnienia, że zwyciężymy, zbudujemy... A on zyczył w życzeniach noworocznych, żebyśmy chcieli to podjąć i umieli sobie z tym poradzić.

Co do ewentualnego końca "pięknego mitu 'S'"... Cóż, nie walczyliśmy w końcu o jakieś abstrakcyjne idee, ale o bardziej wolną, bogatszą, sprawiedliwszą Polskę. Sprawa podstawowa jest odblokowanie inicjatyw społecznych, stworzenie warunków dla realizacji tych inicjatyw - niezależnie od tego, co ostatecznie stanie się z "Solidarnością".

- Dziękujemy za rozmowę.

Lublin, 12 I 1989 r.

Spotkanie na KULu (DOK. ZE S.1)
ośmieszenia. Nie zawsze w dyskusji jest to łatwe do osiągnięcia. Jest to jednak możliwe. Trzeba tylko pamiętać, że u podstaw nauki, jak zresztą i wszelkiej innej działalności, musi się znaleźć moralność.

Wystąpienie dra Adama Stanowskiego poświęcone było, rzecz można, tytułowemu problemowi całego spotkania, przy czym referent skupił się przede wszystkim na doradczych funkcjach, jakie członkowie związku zawodowego wyższej uczelni winni pełnić dla komisji związkowych innych środowisk, a w tym przede wszystkim robotników. Sięgając do argumentów z historii "Solidarności" Adam Stanowski podkreślił, że również i obecnie funkcją doradców i ekspertów powinna być przede wszystkim pomoc w wyartykułowaniu nie zawsze do końca uświadomionych potrzeb różnych środowisk pracowniczych. Konieczny jest udział pracowników wyższych uczelni w kształceniu i formowaniu działaczy dla naszego Związku. Jak w początkach lat osiemdziesiątych, tak i dziś te potrzeby są bardzo żywo odczuwane.

Krótki i konkretny referat doc. Krystyny Bukietyńskiej z Uniwersytetu Wrocławskiego omawiał aktualne ustawodawstwo dotyczące nauki, a przede wszystkim wyższych uczelni. Referentka podkreśliła represyjność obowiązującej obecnie ustawy o szkolnictwie wyższym. Konieczność zmiany tej ustawy jest oczywista. Występować o to winny wszystkie środowiska naukowe, przy czym działalność w tym zakresie należałoby prowadzić w dwu kierunkach. Kierunek pierwszy to podjęcie prac nad przygotowaniem nowej ustawy o szkolnictwie wyższym uwzględniającej samorządność i autonomię wyższych uczelni, rozwiązującej problemy awansów naukowych oraz oceny kadry tak, by jedynymi i podstawowymi kryteriami były tu kryteria poziomu naukowego, fachowości i pracy, a nie kryteria związane z takimi czy innymi opcjami politycznymi. Ponieważ jednak praca nad takim projektem ustawy może trwać przez jakiś czas, nawet kilkuletni, należy przyjąć i drugi kierunek działania, polegający na domaganiu się powrotu do ustawy o szkolnictwie wyższym z roku 1982, która obowiązywałaby do chwili uchwalenia przez sejm nowej ustawy.

Wnioski doc. Bukietyńskiej poparł w krótkim wystąpieniu poseł prof. Ryszard Bender.

Na tym skończyła się przedpołudniowa sesja pierwszego dnia spotkania.

W czasie sesji popołudniowej odbyła się dyskusja. Wystąpił na niej ponadto prof. Jerzy Kłoczowski z KUL, który omówił sprawy związane z działaniem Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ "Solidarność", koncentrując się przede wszystkim na problematyce Komisji Nauki i Oświaty.

Wieczorem miało miejsce spotkanie ze Zbigniewem Bujakiem. Aula KUL wypełniona była po brzegi, gdyż na to spotkanie przybyło dodatkowo wielu studentów. Fragmenty wystąpienia Z. Bujaka zamieszczamy obok. Po jego wystąpieniu posypały się pytania. Spotkanie trwało prawie dwie i pół godziny.

Drugi dzień poświęcony był dyskusji delegatów uczelnianych "S". W jej wyniku sprecyzowano najważniejsze zadania "Solidarności" środowisk akademickich wobec społeczeństwa, najważniejsze zadania Związku w sprawach dotyczących uczelni oraz przyjęto uchwałę w sprawie najpilniejszych zmian w ustawodawstwie dotyczącym szkolnictwa wyższego. Zgromadzeni wystosowali list do Przewodniczącego NSZZ "S" Lecha Wałęsy. Opracowano także wspólny komunikat o spotkaniu.

Za najważniejsze zadania "Solidarności" środowisk akademickich wobec społeczeństwa uznano: 1) aktywne uczestnictwo w działaniach na rzecz reform systemu politycznego i gospodarczego Polski, a szczególnie współdziałanie z Komitetem Obywatelskim przy Przewodniczącym NSZZ "S"; 2) współpracę z ogólnymi Związkiem w zakładach pracy i w regionach poprzez działalność szkoleniową i doradczą; 3) ścisłe współdziałanie z NZS-em, którego rejestrację delegacji uznali za niezbędny warunek normalizacji sytuacji politycznej kraju.

Z wystąpienia Zb. Bujaka

(...) "Solidarność" będzie zalegalizowana i nic się już w tej sprawie nie da zrobić. (...) Spodziewamy się, że krótko po plenum nastąpi propozycja zmian przy okrągłym stole. (...) Ustalono zostaną warunki legalizacji "S". Będzie to bardzo konkretny rachunek polityczny, który obie strony będą musiały zrobić. (...)

Co można przewidywać? (...) Pierwsze, czego druga strona zażąda od "S" to (akceptacja) uzgodnionego programu gospodarczego, który będzie miał jakiś kalendarz realizacji. I ten uzgodniony program jest potrzebny, aby polska gospodarka dostała pomoc Zachodu. Pomoc ta oczywiście nie będzie przyznawana na warunkach z lat 70-tych. Będzie to pomoc bardzo szczegółowa: na określone zakłady, na określone programy i pomysły gospodarcze. Spodziewamy się, że będzie to nowy "plan Marschalla" dla Polski, w którym weźmą udział Stany Zjednoczone i EWG. W zamian za legalizację "S" musimy się zgodzić na ten program gospodarczy, który dla świata pracy będzie programem ciężkim, między innymi dlatego, że najprawdopodobniej jednym z warunków będzie zgoda na moratorium strajkowe. Oznacza to, że "S" na czas realizacji tego programu gospodarczego będzie się musiała wyrzec akcji strajkowych. (...)

Oczywiście temu programowi gospodarczemu musi towarzyszyć jakaś ugoda polityczna dotycząca m.in. funkcjonowania sejmu. Z sygnałów, które władza wysłała, możemy już sobie powiedzieć jakiego rodzaju to będą oferty. Koalicja rządowa (PZPR, ZSL, SD) pragnie zagwarantować sobie ok. 60-70% miejsc. (...) Musi zostać zagwarantowany jakiś znaczący procent dla tych, którzy byli dotychczas określani jako opozycja polityczna,

co w gruncie rzeczy sprowadza się do "S", ale nie rozumianej jako związek zawodowy, ale szerzej (...) ruch społeczny "S". Oczywiście, będziemy chcieli, aby te nasze 30% było wybrane (w prawdziwie wolnych wyborach) w okręgach jednomandatowych. (...) Będziemy walczyć, aby ten procent był jak najwyższy, ale nie jest on aż taki istotny. Kiedy społeczeństwo wybierze do Sejmu te swoje 30%, to te 30% ma równowartość co najmniej 50%, dlatego że nie może być w Sejmie przegłosowane bo natychmiast zorganizuje akcję społeczną, która odrzuci ten projekt, z którym się nie zgadza. (...)

Kontrakt polityczny dotyczący kształtu Sejmu musi być zawarty, gdyż chodzi tutaj o to, aby konflikt polityczny wyprowadzić z zakładów pracy i przenieść go do Sejmu. Jest to rozwiązanie, którego zabrakło po Sierpniu '80. (...)

Jaki to będzie Związek? On będzie w gruncie rzeczy bardzo podobny programowo, organizacyjnie do tego, który był. Nie chciałbym wprowadzać rozróżnienia związek zawodowy - ruch społeczny. "S" była określana jako ruch społeczny dlatego, że zajmuje się nie tylko sprawami ściśle związkowymi, ale również szerzej - problemami społecznymi, jak: funkcjonowanie prawa, wolność prasy, nauki itd. Każdy związek zawodowy na świecie ma w swych statutach punkty, które te sprawy społeczne poruszają. (...) Np. w programie związków zachodnoniemieckich jest punkt, który mówi, że jednym z najważniejszych celów związku jest walka o utrzymanie demokracji w kraju. (...) U nich to oznacza np. niezłomne korekty regulaminu akcji wyborczej. My mamy w swoim statucie podobny zapis, tylko że jak my go u siebie chcemy realizować, to to oznacza zmianę sytuacji politycznej w kraju o 180 stopni. (...) A więc w tego typu rozróżnienia bawić się nie musimy. Związek zawodowy w naszym kraju jest siłą polityczną mającą prawo i wręcz obowiązek zajmowania się polityką w najszerszym tego słowa znaczeniu. (...)

Jednym z najpoważniejszych problemów, wobec którego natychmiast staniemy, to problem nadmiernego i złego zatrudnienia w zakładach. (...) "S" nie może w tym momencie stać na dogmatycznym stanowisku, że każdy musi pracować tam gdzie pracuje. (...) Ale Związek musi się najpierw zająć tym, aby zmiana miejsca pracy przestała być takim problemem jak do tej pory. (...) To oznacza przede wszystkim rozwiązanie problemu budownictwa mieszkaniowego. (...)

To porozumienie oznacza dla "S" zmianę sposobu prowadzenia walki politycznej, walki związkowej. Po Sierpniu były to głównie akcje strajkowe. (...) Oznacza to konieczność przesunięcia wszystkich naszych sił na walkę metodami parlamentarnymi. (...) Nie mamy tego typu doświadczeń. (...) Musimy postawić na nową kategorię działaczy. Mamy za sobą 500 dni legalnego działania i 7 lat konspiracji. Każdy z tych okresów preferował innego rodzaju działaczy. I teraz musimy wyłonić jeszcze innych. (...)

Czy my temu podołamy? To bardzo trudne pytanie. (...)

KOMUNIKAT

Z POSIEDZENIA KRAJOWEJ KOMISJI WYKONAWCZEJ
NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"
ODBYTEGO W GDANSKU W DNIU 7 STYCZNIA 1989 R.

1. KKW po wysłuchaniu sprawozdania przedstawicieli Komitetów "Solidarności" w Hucie im. Lenina w Krakowie, w Hucie Stalowa Wola oraz MKS w Jastrzębiu omawiała sprawę rozwoju Komitetów Założycielskich i Organizacyjnych oraz sposobów ich funkcjonowania dla dobra załogi. KKW stwierdza, (DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

K o m u n i k a t K K W

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

ze losy "Solidarności" rozstrzygają się poprzez jej działania w zakładach pracy.

2. KKW wysłuchiwała sprawozdania w sprawie powołania, celów działania i pierwszych prac organizacyjnych powstałego ostatnio Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ "Solidarność". KKW uważa, że powstanie Komitetu przyczyni się do rozwoju inicjatyw społecznych i stanowić będzie pomoc dla "Solidarności".

3. KKW omawiała kwestie związane z próbami nawiązywania kontaktów przez oficjalne związki zawodowe w zakładzie pracy z komitetami "S". KKW stoi na stanowisku, że warunkiem nawiązywania takiej współpracy jest uznanie przez te organizacje prawa do legalnego działania "Solidarności".

4. KKW wysłuchiwała informacji przedstawiciela NZS o odmowie udzielenia zgody na rejestrację tego stowarzyszenia. KKW solidaryzuje się z NZS w jego proteście i będzie wspierać jego walkę o umożliwienie jego legalnego działania.

5. KKW domaga się natychmiastowego zwolnienia z więzienia działaczy: WIP - Krzysztofa Galńskiego i NZS-u - Jana Tomasiewicza oraz anulowania orzeczenia kolegium skazującego działacza WIP Wojciecha Jankowskiego na miesiąc aresztu. KKW domaga się ukarania winnych bestialskiego pobicia elbląskiego działacza "S" Edmunda Krassowskiego.

6. KKW przyjęła oświadczenie w sprawie projektowanych zmian w Kodeksie Pracy.

7. KKW po omówieniu sytuacji społecznej i politycznej w kraju wyraża przekonanie, iż wymaga ona od wszystkich struktur i członków "S" poczucia jedności, zdyscyplinowania i koncentracji na podstawowym celu, jakim jest legalizacja "Solidarności". KKW potwierdza raz jeszcze, że legalizacja "S" otworzy drogę do udziału wszystkich znaczących sił społecznych w przewyżnianiu kryzysu i wprowadzeniu demokratycznych przemian w Polsce.

O ś w i a d c z e n i e K K W

KKW oceniła projektowane zmiany w Kodeksie Pracy i stwierdziła, iż - obok propozycji, które trzeba uznać za pozytywne (a także szeregu mało istotnych korekt) - projekt zawiera także punkty budzące niepokój i sprzeciw. Dotyczy to szczególnie dwóch spraw:

1. zniesienia w razie ogłoszenia upadłości lub likwidacji zakładów wszelkich ograniczeń przy wypowiedzeniu pracownikom umów o pracę (art. 41.1) oraz

2. wprowadzenia możliwości uchylecia wielu przepisów ochronnych prawa pracy w ramach tzw. grupowej organizacji pracy.

NSZZ "Solidarność" domagał się zawsze i domaga się nadal gruntownej przebudowy gospodarki przyjmując wszelkie konsekwencje takiej postawy. Niezbędne zmiany nie mogą jednak być prowadzone w taki sposób, by wszelkie negatywne konsekwencje, w tym całe ryzyko, spadały na pracowników, którzy w ogromnej większości wypadków nie ponoszą odpowiedzialności za stan swoich przedsiębiorstw. Likwidacja nierentownych, obciążających gospodarke - a więc nas wszystkich - przedsiębiorstw jest niezbędna, musi to jednak następować przy zabezpieczeniu interesów pracowniczych. Brak tego zabezpieczenia nie tylko godzi w podstawowe interesy zatrudnionych, ale także w przemiany gospodarcze, gdyż w istocie utrudnia ich przeprowadzenie, obniża społeczne poparcie, może ułatwiać działanie ich przeciwników.

Związek nasz nie sprzeciwia się też nowym formom organizacji pracy; ich wprowadzenie nie

powinno się jednak wiązać z uchYLENIEM ochronnych przepisów prawa pracy, nawet wtedy, gdy dzieje się to dobrowolnie. Ryzyko nadużyć jest w takich sytuacjach zbyt duże, by można na to przystać. Konsekwencje ewentualnych konfliktów w grupach pracowniczych zorganizowanych na nowych zasadach powinny ograniczać się do pozycji pracownika w grupie lub też do dalszej don. przynależności, nie mogą zaś dotyczyć jego statusu jako zatrudnionego.

Biorąc pod uwagę to wszystko KKW uznaje, że uchwalenie poprawek do Kodeksu Pracy w ich obecnym kształcie godzić będzie w interes pracowników, a także - wbrew twierdzeniom projektodawców - zagrażać przebudowie gospodarki.

Krajowa Komisja Wykonawcza NSZZ "S"
Gdańsk, 7 I 1989 r.

VIDEO - WARTO OBEJRZEC

"WAŁESA W PARYŻU"

O pobycie Lecha Wałęsy w Paryżu najpierw słyszeliśmy przez niezagłuszone radio. Telewizja Polska pokazywała króciutkie migawki bez komentarzy. Teraz możemy zobaczyć dokładnie jak było, a to dzięki firmie VIDEOKONTAKT. Reporterzy VIDEOKONTAKTU towarzyszyli Wałęsie wszędzie: do Zgromadzenia Narodowego i pod Pałac Elizejski, na spotkaniach z działaczami związkowymi i z Polakami u Palotynów. Rozmawiali z każdym, z kim rozmawiać należało: z premierem Francji i z merem Paryża, z przywódcami partii politycznych i central związkowych, z Sacharowem i z kardynałem Lustigerem. W sumie otrzymaliśmy pełny obraz wizyty, wraz z rzetelnym komentarzem do niej. Była to znakomita dziennikarska robota, tym bardziej, że wykonana w rekordowo krótkim czasie. Dwa dni po wyjeździe Wałęsy znalazł Sekwany film ten był już nadawany przez telewizję satelitarną, co szczęśliwi posiadacze anten parabolicznych mogli odebrać. A na Boże Narodzenie były już w Polsce videokasety. Spotkały się z ogromnym zainteresowaniem.

Wiele razy, również na tych łamach, przekonywałem o znaczeniu techniki video jako środka społecznego komunikowania się. Film "Wałęsa w Paryżu" jest znakomitym przykładem co można zrobić i że warto w tę technikę inwestować. Zachęcam gorąco do obejrzenia tego filmu. A kolegom z VIDEOKONTAKTU serdeczne dzięki.

Wicenty

Strajk w LPBM "Górki"

W poprzednim numerze pisaliśmy o postulatach pracowników Lubelskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego "Górki", zawartych w petycji skierowanej do dyrekcji 7 XII 88. 19 XII dyrektor przekazał swoją odpowiedź Radzie Pracowniczej, która 2 I 89 podjęła uchwałę, w której sprzeciwiła się "realizacji postawionych w takiej formie postulatów w imieniu załogi 'Górki'. W związku z tym pracownicy LPBM na poszczególnych budowach (Kalina, Świdnik, Łęczna, Błonie, Górki, Ślusarnia) podpisali list popierający te postulaty i upoważniający Jacka Dycia do prowadzenia rozmów z dyrekcją w ich imieniu. List podpisało ponad 90% pracowników zatrudnionych bezpośrednio w produkcji w wymienionych jednostkach.

4 stycznia załoga "Górki" zorganizowała 2 godzinny strajk ostrzegawczy. Domagano się, aby dyrektor zorganizował zebranie całej załogi LPBM i na tym zebraniu ustosunkował się do postulatów. (na podst. SIS Lublin)

DZIĘKUJEMY ZA WPLATY: Tęcza - 5, TZR KWITUJE: Pigułka - 1,1, Światło - 3,3, Thather - 2, Wrzos - 5, Jamik - 5, ks. Kanonik - 10.

172 DRUK: Drukarnia im. Vaclava Havela